ROK I. KWIECIEŃ 1921 r. № 4.

Miesięcznik Kapłański.

Pismo Związku Kapłanów bł. Andrzeja Boboli w Grodzieńszczyźnie diecezji wileńskiej.

Cena prenumeraty: rocznie 400 mk. z przesyłką. Cena pojed. numeru 40 mk.

Adres Redakcji: Grodno pl. Batorego № 8. Ogłoszenia: 30 mk. za wiersz petitu.

Agnoscite quod agitis: imitamini quod tractatis. Pont. Rom.

DZIAŁ URZĘDOWY.

Akta Stolicy Apostolskiej.

Decyzja Kongr Sobor.—Na pytanie arcybiskupa Zagrzebu, czy może być zatrzymanym oddawny zwyczaj w diecezji naznaczania wikarjuszy współpracowników na parafje, bez wysłuchania zdania proboszcza, ten zwyczaj bowiem wprowadzonym został wskutek wielkiego braku księży i łatwiejszego zarządu diecezją, Kongr. Soboru odpowiedziała: „Należy się trzymać zarządzenia Kodeksu, kan. 473 § 3", który głosi: „Non ad parochum, sed ad loci Ordinarium, audito parocho, competit jus nominandi vicarios cooperatores e clero saeculari". Z wyjaśnienia całej sprawy wynika, że Ordynarjusz ma wysłuchać zdania proboszcza, nie ma jednak obowiązku iść za niem. (*Acta Ap. Sedis,* t. 13, str. 43).

Decretum super occurrentia duorum responsoriorum de tempore cum duobus responsoriis Apostolorum et Evangelistorum vel Martyrum, tempore paschali.— A Sacra Rituum Congregatione pro opportuna declaratione postulatum fuit: „Quaenam norma sit habenda quoties, infra Hebdomadam I et II post Octavam Paschae, in Communi Apostolorum et Evangelistarum vel Martyrum. Tempore Paschali, in II vel III Nocturno recurrant ea Responsoria, quae iam fuerint in primo Nocturno recitata, cum Lectionibus de Scriptura occurrente" —Et Sacra eadem Congregatio, audito specialis Commissionis suffragio, omnibus sedulo perpensis, ita rescribendum censuit:—I Tum in Communi Apostolorum et Evangelistarum, tum in Communi Martyrum, Tempore Paschali, loco septimi

Responsorii *Ego sum vitis,* dicatur Responsorium: *Tristitia vestra,* quoties in I Nocturno recitatae sint Lectiones de Scriptura occurrente cum suis Responsoriis de Tempore Feria III et VI infra hebdomadam I et II post Octavam Paschae.—II. In Communi autem Apostolorum et Evangelistarum, Tempore Paschali, loco Responsorii quinti: *Virtute magna,* dicatur Responsorium: *Pretiósa in conspectu Dómini,* quoties in I Nocturno Lectiones fuerint de Scriptura occurrente cum suis Responsoriis de Tempore, Feria IV et V infra hebdomadam I et II post Octavam Paschae.—I. Futuris autem editionibus Breviarii Romani, in Communi Apostolorum et Evangelistarum, Tempore Paschali, post Responsorium quintum, inseratur sequens Rubrica: „Feria II et V infra hebdomadam I et II post Octavam Paschae, quoties in I Nocturno Lectiones fuerint de Scriptura occurrente cum suis Responsoriis de Tempore dicitur sequens: V. *Pretiósa in conspectu Dómini, alleluja * Mors sanctórum ejus, alleluja.* R. *Custódit Dóminus ómnia ossa eórum, unum ex his non conteretur. * Mors.*—Item in Communi Apostolorum et Evangelistarum et in Communi Martyrum, Tempore Paschali post septimum Responsorium inscribatur haec Rubrica: „Sicubi, Feria III et IV infra hebdomadam I et II post Octavam Paschae, quoties in Nocturno Lectiones fuerint de Scriptura occurrente cum suis Responsoriis de Tempore, loco praecedentis Responsorii dicitur sequens: V. *Tristitia vestra, alleluja, * Convertetur in gaudium, alleluja, alleluja.* V. *Mundus autem gaudebit, vos vero contristabimini, sed tristitia vestra. Convertetur*".—Atque ita rescripsit, declaravit et servari mandavit. Die 16. maii 1919". (*Acta Ap. Sedis,* t. XI, str. 247).

List Ojca Św. do Kard. Mercier i innych biskupów belgijskich w tak zwanej „kwestji flandryjskiej". —Pełen ducha apostolskiego list ten, wydany d. 10 lutego 1921 r., zawiera wiele mądrych wskazówek i obowiązujących dyrektyw w sprawie zachowania się i działalności kleru pod względem narodowo-językowym i politycznym; z braku miejsca, nie podajemy go w całości, odkładając to na później.—Myśl tego listu streszcza się w zacytowanych z listu Leona XIII pap. słowach: „Nos quidem a dirimendis de hac re controversiis abstinere decretum est", a dyrektywę wyraża następujące zdanie: „in primisque ne clerus quicquam de sua dignitate ministeriique officacitate deperdat, si eisdem disputationibus immoderata contentione sese immiscuerit". (*Acta Ap. Sedis,* t. 13, str. 127).

Circa facultates Ordinariorum. —Kongr. Kons. w d. 7 marca 1921 r. wydała następujący dekret: „Cum aliquando R-mi Ordinarii SS. Congregationibus preces porrigant, ut speciales facultates sibi concedantur, iuxta *formulas* quae olim dabantur a S. Congregatione de Propaganda Fide, eisdem declaratur quod definitiva norma super hac re quamprimum statuetur et notificabitur. Interim vero sciant R-mi Ordinarii adhuc vigere facultates, quae durante bello a S. Congregatione Consistoriali concessae fuerunt, decretis die 25 aprilis 1918 et 2 augusti eiusdem anni". (*Acta Ap. Sedis*, t. 13, str. 134).

Dodawanie wezwania św. Józefa do modlitwy „Niech będzie Bóg błogosławiony". — Dekretem św. Kongr. Obrzędów z d. 23 lutego 1921 r, nakazano do tak zwanych „Laudes Divinis Nominis", odmawianych u nas z ludem po Mszy cichej i przy błogosławieństwie Najśw. Sakr.: „Niech będzie Bóg błogosławiony", po wezwaniu: „Błogosławione Imię Marji Dziewicy i Matki", dodawać wezwanie: „Benedictus Sanctus Joseph eius castissimus Sponsus —Błogosławiony Józef święty Jej najczystszy Oblubieniec". (*Acta Ap. Sedis*, t 13, str. 158).

Czynności Ordynarjatu.

W sprawie spirytyzmu.— Wobec tego, że w wielu miejscach, zwłaszcza po miastach szerzyć się zaczyna zgubna praktyka wywoływania duchów, czyli tak zw. spirytystyczna, Kurja Biskupia, opierając się na wskazówkach Stolicy Św., zwłaszcza zaś na wyjaśnieniach—św. Penitencjarji z d. 1 lutego 1882 r. św. Offic. z d. 30 marca 1898 r. tudzież ze względu na dobro publiczne, wyjaśnia, że praktyka ta jest potępioną przez Kościół i jako taka zabronioną jest katolikom.

Zmiany w duchowieństwie.— Z rozporządzenia J. E. Ks. Biskupa wileńskiego w składzie osobistym duchowiaństwa diecezji zaszły następujące zmiany: ks. Prałat Jan Sadowski ustąpił ze stanowiska Oficjała, na jego miejsce został naznaczony ks. Prałat Jan Hanusowicz, ks. Kazimierz Stalewski z Kundzina do Szereszewa, ks. Franciszek Romejko z Szereszewa do Gudohaj, ks. Feliks Kaczmarek do Kundzina, ks. Józef Cyrankiewicz z Kamieńca Lit. do Landwarowa, ks. Juljan Steckiewicz ustąpił ze stanowiska vice-kaclerza Kurji biskupiej.

Dochodzenia w sprawie niezapisanych lub błędnie zapisanych metryk mają być prowadzone według instrukcji, podanej 1903 r. 19 IX. przez Wileński Konsystorz diecezjalny, którą dawniej załączano zwykle do każdego w podobnej sprawie dochodzenia.

Corrigenda in „Ordine Div. Off.“

Die 15 april.— in Mis. **Prf. propr.** i. e. S. Joseph Sp. BMV., quod fit per tot. Oct. sc. diebus 15, 16, 18, 19 et 20 aprilis, excepta Dom., in qua Prf. Pasch.

Die 16 april. in Vesp. com. S. Aniceti P. M. et Oct.

Die 17 april.—in Laud. et Mis. com. S. Anic. PM. et Oct.

Die 3 maii,—ubi plures sunt Mis., potest una celebrari de Rogat., sine Gl. 2 or. B. 3 **Eccl.** Prf. Pasch. in fine **Ben. Don.**

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Surowość czy łagodność.

W stosunku spowiednika do penitentów rozróżnić można dwojaką surowość lub łagodność: naukową—opartą na zasadach teologji moralnej i „wulgarną“, wypływającą z usposobienia, temperamentu, nastroju itp. spowiednika.

O ile surowość naukowa opiera się na predylekcji spowiednika do zasad rygoryzmu i jest jednostronnie i bezkrytycznie stosowaną, o tyle można się spierać tylko o słuszność lub nie kierunków i możliwości ich praktycznego przystosowania w poszczególnych wypadkach. Praktyczni jednak pracownicy w winnicy Chrystusowej ogólnie są tego zdania, że konfesjonał to trybunał łaski, a nie surowej sprawiedliwości. Pozwolę sobie tu przytoczyć zdanie znanego i bardzo cenionego praktyka pasterstwa dusz ks. Józefa Frassinetti, którego dziełko „Manuale pratico del Parroco Novello“ zostało nazwane prawdziwym skarbem dla każdego proboszcza, a zalcburski „Kirchenblatt“ nazywa to dziełko „bogatym zbiorem doświadczenia“.

Otóż ks Frassinetti w kwestji omawianej tak mówi w swojem *Manuale:* „Wielu jest autorow z dziedziny teologji moralnej; wszystkich można podzielić na dwa zastępy—zwolenników rygoryzmu i obrońców tych, którzy się skłaniają do łagodności. Kogo z pomiędzy tych autorów należałoby wybierać? któremu kierunkowi należy dać przewagę?—Zaznaczę najprzód dwa niezaprzeczone fakty. Pierwszy, że wszyscy prawdziwi słudzy Boga, ludzie czynu i praktycy, skłaniają się raczej ku kierunkowi łagodnemu, pozostawiając opinje rygorystyczne teoretykom i mieszkańcom ustroni klasztornych; drugi—że proboszczowie, którzy są stronnikami opinji rygorystycznych, mają konfesjonały przeważniej opuszczone, i chociaż bardzo wiele dobrego mogą zrobić na innem polu, bardzo mało zrobią przez administro-

wanie sakramentu Pokuty. To są fakta niezbite. Mając te fakta na względzie, dawniej wiele należałoby mówić na ten temat, lecz w naszych czasach, gdy większa część autorów teologji moralnej opiera swoje dzieło na zasadach św. Alfonsa Liguorego, który przez swoją erudycję i świętość zyskał powszechną sympatję wszystkich niemal spowiedników, długo o tej kwestji rozprawiać nie potrzeba. Rzecz godna uwagi, że Kardynał Gousset większą część przewrotów we Francji przypisuje znaczniejszej surowości moralistów.—O ile więcej osłabła w nas wiara, powiada on, o tyle więcej trzeba się kierować pobłażliwością względem grzeszników, którzy chcą powrócić do Boga: *infirmum in fide suscipite*".

O ile jednak można jeszcze usprawiedliwić predylekcję pewną do więcej surowych opinji w rozstrzyganiu wypadków sumienia, o tyle nie może mieć żadnego usprawiedliwienia surowość „wulgarna", którą poprostu należałoby nazwać tylko kaprysem i brutalnem traktowaniem penitenta. Ani stopień wykształcenia penitenta, ani stan sumienia, ani względy tak zwane pedagogiczne nie usprawiedliwiają wcale tak zwanego „besztania" przy spowiedzi. Doświadczenie niejednego z nas przekonało, że penitet, szorstko potraktowany, nie prędko wraca do konfesjonału, a nieraz i zupełnie zaprzestaje przystępować do spowiedzi. Kapłan w konfesjonale jest nietylko sędzią, którego szorstkość jeszcze mogłaby być wytłumaczoną, lecz ojcem i lekarzem. Penitent jest dzieckiem Kościoła, występnem wprawdzie, ale najczęściej chorem; jest dotkniętym brzydką chorobą; przychodzi do konfesjonału, żeby się użalić na swoją niedolę, w pokorze ducha mówi: *Confiteor... et tibi, Pater, quia peccavi nimis*, odsłania rany swej duszy. Czyż nie lepszy skutek będzie, jeżeli w zasiadającym w konfesjonale kapłanie znajdzie wyrozumiałość, współczucie i to Chrystusowe: ***remittuntur tibi peccata tua,*** niż surowe słowo nagany, które w duszy każdego penitenta wywołuje łatwa zrozumiałą reakcję? Zresztą jest rzeczą pewną, że upomnienie surowe rozmija się zupełnie z celem upomnienia na spowiedzi, którym jest, pomiędzy innemi, pobudzenie penitenta do żalu.

X. H. T.

Nieco z dawnych zarządzań o księgach metrycznych.

Sprawa ksiąg metrycznych, tak często i z rozmaitych względów omawiana i roztrząsana, że sama korespondencja urzędowa, dotycząca jej, stanowi całą lite-

raturę, i w dawnych czasach była nieraz omawianą. Przyczyną tego było i jest przystosowanie przepisów kościelnych do prawa państwowego. W czasach przedrozbiorowych kwestja metryk nie nastręczała żadnych trudności. Każdy proboszcz miał obowiązek prowadzić u siebie księgi—chrztów, ślubów i pogrzebów, według podanej przez Rytuał formy, krótkiej, łatwej i treściwej, obejmującej jednak wszelkie potrzebne pozycje: pod tym względem nowy Kodeks prawa kościelnego żadnych prawie zmian nie wprowadził. Forma rytualna, która zresztą, prócz języka, co do istoty, była zachowaną w naszej prowincji kościelnej, może być i teraz całkiem zachowaną.

Sposób prowadzenia ksiąg, kontrola ich, zapobieżenie zaginięciu aktów podlegały rozmaitym przeobrażeniom i przepisom już to z rozkazu władz kościelnych, już też na podstawie zarządzeń władz cywilnych i rządów zaborczych. Konsystorz wileński już w początku XIX stulecia wydaje różne przepisy, dotyczące ksiąg metrycznych. Około roku 1829 musiał wyniknąć jakiś na tym gruncie konflikt pomiędzy konsystorzem a duchowieństwem parafjalnem, skoro ówczesny administrator diecezji, ks. Jędrzej-Benedykt Kłągiewicz, biskup-nominat, pismem z dnia 28 maja 1829 roku № 1705 nakazuje: „Aby przełożeni kościołów parafjalnych pośpieszali z wpisaniem metryk od czasu tego, od którego zalecił Konsystorz.“ Do tego czasu prawdopodobnie pisano metryki w jednym egzemplarzu i ten egzemplarz posyłano do konsystorza dla poświadczenia i skontrolowania. W tym czasie musiał konsystorz wydać polecenie o robieniu odpisów z ksiąg autentycznych i przesyłaniu ich do Wilna, co wywołało niezadowolenie proboszczów; w tymże samem bowiem piśmie ks. Kłągiewicz takie daje zarządzenie: „Wypisy (które powinny bydź sprawdzone i zaświadczone w części przez Dziekanów, a w części przez Poddziekanich) uwolnią konsystorz i samychże Plebanów i Dziekanów od przesyłania ksiąg oryginalnych metrycznych do Wilna; w czem wiele jest zatrudnienia i zamieszania“. Nowy Kodeks prawa kościelnego ten sam przepis podaje [1]), nie mówiąc nic o zaświadczaniu dziekańskiem.

X. L. Ż.

„Clou“ procesu księcia Bogusława Radziwiłła z unitami w Zabłudowie [2]).

Plastycznie wyrzeźbiona przez H. Sienkiewicza w trylogji postać księcia Bogusława Radziwiłła, jaskrawo

[1]) Can. 470 § 3.

[2]) Na podstawie dokumentów, przechowywanych w archiwum dóbr zabłudowskich.

występuje w procesie z unitami, jako wroga zaciekłego katolicyzmu.

Cerkiew unicką w Zabłudowie (pow. białostocki) fundował Hrehory Aleksandrowicz Chodkiewicz, Hetman W. w—go Księstwa Litewskiego, starosta grodzieński, dzierżawca mohylowski, na cześć Najśw. Marji Panny Wniebowziętej i św. Mikołaja Cudotworcy [1]). 7 czerwca 1563 r. tenże Hrehory Chodkiewicz czyni na tę cerkiew zapis, który zawiera hojne uposażenie duchowieństwa, szpitala, przytułku, szkoły itp. Według tego zapisu paroch unicki otrzymuje dwie włóki ziemi i hojne dziesięciny od poddanych zabłudowskich, djakon—jedną włókę; szpital zaś „dla ubogich i nie mogących pracować" otrzymuje, prócz całkowitego urządzenia i zaopatrzenia w sprzęt potrzebny i ogrodów, całkowite utrzymanie z dóbr zabłudowskich.

Hojny ofiarodawca pamiętał też i o kościele łacińskim; tenże sam bowiem dokument fundacyjny zawiera nowy zapis dla księdza łacińskiego w Zabłudowie, a mianowicie—dwie włóki ziemi i pięć placów w mieście Zabłudowie.

Zakładanie kościołów przez dawnych fundatorów często pociągało za sobą fundacje instytucji dobroczynnych i oświatowych. To też i Hrehory Chodkiewicz, oprócz szpitala, zakłada dwie szkółki w Zabłudowie dla swoich poddanych, jedną przy cerkwi z całkowitem utrzymaniem „Ustawnika", czyli nauczyciela, a drugą przy kościele łacińskim również z utrzymaniem dla „Mistra", t. j. nauczyciela.

W roku 1578 Aleksander Chodkiewicz, syn Hrehora, „na uznanie cnót i zasług parocha zabłudowskiego, Nestora Kuzmienicza", nadaje cerkwi zabłudowskiej jeszcze jedną włókę gruntu, córka zaś jego, Anna Pawłowa Sapieżyna, kasztelanowa kijowska, temuż Kuzmieniczowi, jako parochowi zabłudowskiemu, daje dwie włóki ziemi z poddanymi we wsi Dobrzyniówce. Następni właściciele Zabłudowa, jak Roman Sanguszko, wojewoda brasławski, i książę Krzysztof Radziwiłł, znacznie powiększają fundusz cerkwi zabłudowskiej. Musiał też paroch zabłudowski mieć dużo pracy, bo w roku 1610 dają mu pomocnika.

Wzrasta więc w taki sposób probostwo unickie w znaczenie i powagę, wskutek czego metropolici kijowscy uważali za stosowne nadać parochom zabłudowskim tytuł „protopopa"; pierwszym z nich był Paweł Bohowolski, człowiek wykształcony i bardzo czynny, jak o tem świadczy liczna korespondencja, pozostała po nim w aktach dóbr zabłudowskich. List metropolity kijowskiego, Jana Boreckiego, z d. 6 września 1626 roku, mianujący ks. Bohowolskiego protopopem, podnosi znaczenie Zabłudowa i zasługi pierwszego protopopa.

Życie religijne w obu obrządkach, oświata i dobroczynność w duchu katolickim musiały rozwijać się bardzo pomyślnie w Zabłudowie aż do czasu, gdy drogą kupna doszedł do posiadania dóbr zabłudowskich książę Bogusław Radziwiłł. Przejęty nowinkami kalwińskiemi i szczerze nienawidzący Kościoła katolickiego, rozpoczyna przeciwko niemu podstępną walkę. Nie miał jednak widać odwagi wystąpić do walki z obrządkiem łacińskim, staje się przeto otwartym protektorem dyzunitów ruskich, którzy, poczuwszy w księciu wroga katolicyzmu, a więc przyjaciela schyzmy, odrazu poddają się pod jego opiekę i wytaczają cały szereg skarg na unitów. Skargi dotyczą przeważniej gruntów, placów i budynków, rzekomo należących do

[1]) Znacznie przed tem tenże Chodkiewicz ufundował w Zabłudowie kościół łaciński i hojnie go uposażył.

dyzunitów, chociaż, jak widać z historji beneficjum cerkwi unickiej, było ona zasobną i drogą zupełnie prawną do tego doszła. Dyzunici, umiejący zawsze robić wiele hałasu i okazujący jaskrawo swą uległość władzom państwowym, wytaczają skargi do Króla Jegomości, u którego poparcie zapewnia im możny protektor książę Bogusław. Skutkiem tego poparcia król Jan-Kazimierz w roku 1661, bez zbadania sprawy, pisze do biskupa pińskiego, Andrzeja, któremu podlegał wówczas Zabłudów, list z prośbą, aby zaprzestał „niepokoić dyzunitów ruskich" w Zabłudowie.

Po pewnym czasie książę Bogusław chwyta się środków energiczniejszych. Otoczony wrogami Kościoła [1]) i przy ich pomocy, podburza i mobilizuje wszystkich dyzunitów zabłudowskich przeciwko unitom i odbiera im cerkiew, wprowadzając do niej dyzunitów. Rozpoczyna się proces sądowy, gdyż ks. Gabrjel Kolenda, biskup połocki, 7 pazdziernika 1666 zaskarża księcia Bogusława do sądu o gwałt i bezprawie. Proces trwał aż do 1671 roku. Ostatecznie skończył się, gdy dziedziczką Zabłudowa stała się córka księcia Bogusława, Ludwika-Karolina, margrabina brandenburska, która odstąpiła dobra te mężowi swemu za 25.000 czerw. złot.

Z przebiegu procesu występują na jaw bezprzykładne wprost wykręty dyzunitów i ich możnego protektora, księcia Bogusława Radziwiłła, który przegrawszy sprawę w ziemskim sądzie grodzieńskim, obala wyrok sadu na mocy niekompetencji trybunału i rozmaitemi sposobami przewleka sprawę.

[1]) Podówczas miał już w Zabłudowie zbór kalwiński i cały zastęp predykantów kalwińskich, luterskich i rozmaitych innych; ci właśnie kierowali całą robotą antykatolicką w dobrach radziwiłłowskich.

Prawda była po stronie unitów, więc też wszędzie sprawę wygrali. Zresztą księciu Bogusławowi o nic więcej nie chodziło, jak tylko o pognębienie Kościoła katolickiego, i tego wcale się nie wypiera; gdy bowiem odpiera inne zarzuty, stawiane mu przez stronę przeciwną, na zarzut, iż księże, „zawziąwszy niejkiś przeciw wierze świętej unickiej rankor, na cerkiew unicką dyzunitów wprowadził", ani słowem nie odpowiada. Będąc logicznym nieprzyjacielem Kościoła katolickiego, a małym też przyjacielem ojczyzny, do walki z nim uważał każdy środek za godziwy.

X. L. Ż.

Neo-Mesjanizm.

Czasy powojenne, gdy się zaczyna odbudowa i przebudowa życia, wyrzucą na powierzchnię życia ludzkiego nie jedno zjawisko nowe, nie jeden prąd, który w dziejach ludzkości będzie chciał odegrać znaczną rolę. O ile usiłowania są szczere, o ile noszą w zarodku ziarna miłości Boga i bliźniego, chociażby czasem i miały pewne braki, mogą się okazać siłą twórczą i przyczynić do odbudowy zrujnowanego przez wojnę życia ludzkiego.

Bezwarunkowo mamy do czynienia ze szczerą i przejętą do głębi wysokiem umiłowaniem ideą w miesięczniku „Odrodzenie", wydawanem przez p. Józefa Chobota w Cieszynie. Ale jednak—„caveant, consules!"

Nie umiałbym jeszcze nazwać kierunku, któremu hołduje miesięcznik, to jednak, pomimo szczerości intencji i dobrej, zdaje się, woli, która z każdego słowa tryska, jest w nim coś, co grozi rozdźwiękiem w życiu narodu katolickiego, jakim w większości są Polacy i dlatego jest on niebezpiecznym. Ponieważ redaktor

„Odrodzenia“ często apeluje do Towiańskiego i jego teorji, pogłębionych przez Słowackiego, Mickiewicza, Cieszkowskiego, Winc. Lutosławskiego, in a nadto chce go jeszcze połączyc z praktykami i zasadami mędrców hinduskich, spirytyzmem, okultyzmem, medjumizmem, inaczej tego kierunku nazwać nie można, jak neo—mesjanizmem, bo te same tendencje zasadnicze, tylko dodane są nowe czynniki.

Jak sam mesjanizm w założeniu, tak tembardziej te nowe czynniki z gruntu są błędne i dlatego mogą się okazać dla życia odrodzającej się Polski szkodliwemi, bo wprowadzają nowy zamęt do istniejacego już i bez tego chasu pojęć i stosunków.

Jakież idee propaguje ten nazwany przeze mnie neo—mesjanizmem kierunek „Odrodzenia“? Przedstawienie całości kierunku wymagałoby wiele miejsca i czasu, to też o to się nie kuszę. Powiem jedno, że kierunek ten ma na celu uświęcenie i jakgdyby nadanie prawa obywatelstwa w życiu narodowem tym niezdrowym praktykom i zabobonem, którym bardzo wiele obecnie się oddaje--spirytyzmowi i tak w wiedzy tajemnej; wszystko to ujęte jednak w formę pewnych pozorów słuszności i prawdy w istocie—jest to krańcowa reakcja jakby zemsta przeciwko wiekowi materjalizmu, której jeżeli zdrowy instynkt samozachowawczy narodów i społeczeństw nie stanie na przeszkodzie, może doprowadzić je do azjatyckiej degeneracji i bankructwa zmysłowego.

Główną zasadą „Odrodzenia“ jest walka z materjalizmem i doskonalenie człowieka, narodu i społeczeństwa. Drogą i środkami, prowadzącemi do tego jest spirytyzm, medjumizm i wszelkie ćwiczenia, zalecane przez mędrców hinduskich, no—i w małej mierze chrześcijaństw. Tam, w Indjach powstanie i przyjdzie do nas „nowy Mesjarz ludzkości w strasznych czasach ucisku i skażenia, jakie prawie teraz nastały,“ o czem mówi Ew. Mateusz w XXIV r. Ten Mesjasz rozpocząć ma „trzeci dzień dziejów ludzkości,“ prawdziwe „królestwo niebieskie“, zapowiadane przez Cieszkowskiego w „Ojcze nasz.“

Eklektyzm religijny, asrrologja, teozofja, trychotomja w nauce o człowieku, reinkarnacja, uduchowienie materji, a zbytnie zmaterjalizowanie ducha, krańcowy bezdogmatyzm —oto są, zdaje się, głowne zasady kierunku „Odrodzenia.“

Chociaż w jednem miejscu zastrzega się autor, że do reformy społecznej nie dąży „przez zabójcze zrównywanie żydowsko-socjalistyczną metodą pociągania wszystkich pod jeden miernik i strychulec materjalistyczny, lecz przez bezustanne, miłościwe podnoszenie wszystkich w górę do powszechnego Braterstwa duchowego,“ to jednak widać we wszystkiem duchową spójnię z żydowsko-masońską potęgą od gwiazdy, zdobiacej pierwszą stronicę „Odrodzenia“ aż do niwelacji różnic religijnych, owszem wyraźnego obniżania zasad Chrystjanizmu na korzyść Wedy, Upaniszady i doktryn Sankhyi.

W dziedzinie etyki „Odrodzenie“ dążyć ma do opanowania strony zmysłowej człowieka, celem dania potężniejszego rozwoju duchowi. „Odrodzenie możliwe li tylko przez zachowanie bezwzględnej czystości ciała i Ducha za pomocą opanowania samego siebie, wstrzemięźliwości, ograniczenia potrzeb, wyrzeczenia się zbytku i przez bezustanne dążenie do prawdy, piękna i dobra powszechnego; przez bezwzględne oddanie się dla sprawy, wyrzekając się rozkoszy i szczęścia osobistego z gorejącej i czystej miłości dla sprawy zbawienia siebie samego i ludzkości w pełnej ofierze dla niej.“ Mówi się wprawdzie o wierze i Ewangelji

Chrystusowej, ale zaraz ją się identyfikuje z nauką wieszczów narodowych i zasadami mędrców hinduskich. Odrodzenie ludzkości ma się dokonać przez odrodzenie rodziny, przebudowę wszystkich dziedzin życia ludzkiego, oczyszczenie „małżeństwa z rozpusty, żrącej ciało i Ducha ludzkości,“ aby „samolubną, wyłączną miłość“ dwojga osób rozszerzyć i rozpowszechnić na całą ludzkość w powszechnem Braterstwie“.

Wszystko to są bardzo piękne zamiary; piękne idee; ale niestety, w tymże samym numerze „Odrodzenia“ redakcja zapowiada druk rozmaitego rodzaju elukubracji z zakresu wiedzy tajemnej, egzotycznych mrzonek, „Książnicę wiedzy Duchowej“ i in. utworów, prowadzących do czego innego, poleca chiromancję.

Dziwić się naprawdę trzeba, jak ludzie wykształceni, myślący o postępie, widzieć mogą zadatki postępu w przesądach a nawet teorjach wschodu, gdy ten wschód dotąd trwa w bezwładzie i skamieniałości. Ale to już taki los umysłu ludzkiego, który opuściwszy słońce światła Bożego, goni za błędnymi ognikami mądrości ludzkiej. Tak też jest i z tym neo-mesjonizmem, obyż on nie sprowadził całego narodu na bagniska fałszu!

X. T. L.

Z życia kościelno-katolickiego po całym świecie.

RZYM i WŁOCHY.—7 marca r. b. odbył się konsystorz papieski, na którym Ojciec św. Benedykt XV wygłosił znamienną alokucję. Rozpoczynając od ostatnich wypadków wszechświatowych, z których największym jest wojna i wszystko, co z nią się wiąże, Ojciec św. zaznacza, że chociaż w większości pokój zawarto, to jednak „nie zajaśniało na świecie prawdziwe światło pokoju“, bo we wszelkich przejawach życia ludzkiego nie nastał jeszcze „należyty porządek“; co więcej wre walka stronnictw i partji, walczą obywatele tegoż samego państwa pomiędzy sobą, budzą się dawne porachunki rasowe. Odbudowa życia nie pójdzie tak łatwo i nie nastanie dopóki świat tego nie zrozumie, że ład i porządek społeczny tylko na sprawiedliwości może się oprzeć i dopóki obyczaje i ustawy ludzkie „nie zostaną uzgodnione z temi zasadami, które z cywilizacji narodów usunęły sprośność pogańską“; św. Franciszek z Asyżu i jego dzieło wskazują, jaką drogą ma iść odbudowa zrujnowanego świata. Do niego też po naukę radzi iść Ojciec święty.—9 marca Ojciec św. odbył wroczystość wręczenia kapeluszy kardynalskich nowym purpuratom, przy czem na przemówienie, w imieniu nowo kreowanych dostojników, Kardynała Faulkabera, który nawiązując zręcznie do nazw „Pontifex“ i „Filadelfja“, robiąc aluzję, do arcybiskupa Filadelfji mówił o zjednoczeniu i braterstwie narodów“ czego wyobrażeniem są nowi kardynałowie zjednoczeni przy stopie piotrowej, odpowiedział, że w kardynałach widzi przedewszystkiem „kapłanów kościoła rzymskiego“, chociaż z różnych narodowości pochodzą; jedną drogą do godności kardynalskiej jest gorliwość o chwałę Bożą, nie zaś względy takich lub innych większości lub mniejszości narodowościowych, bo wszystkie narody katolickie, chociażby najróżnorodniejsze łączą się w tej jedności, którą jest święty kościół katolicki.—Stowarzyszenie do obrony spraw katolickich (Società per gl'Juseresszi cattolici) obchodziło niedawno pięćdziesięciolecie swego istnienia. Działalność

Stowarzyszenia wykazala wiele dobroczynnych wpływów we wszelkich dziedzinach życia katolickiego, usprawiedliwiając tem hasło jego— „Domino Christo servire“.—W początku marca odbył się w Rzymie diecezjalny kongres katechetyczny, w którym wzięło udział duchowieństwo świeckie i zakonne i wielka liczba świeckich osób, pracujących, na polu nauczania religijnego. Kongresowi przesłało swój abus Ludowe stronnictwo parlamentarne, wyrażając tę myśl, że „próżne będą wysiłki prawodawców i wychowawców, jeżeli się nie oprą na skromnej książeczce, która się nazywa—katechizm.—24 lutego wybuchł w bazylice w Loreto pożar, który poczynił znaczne szkody; domek jednak loretański został nietknięty. Przyczyna pożaru nie wyjaśniona dotąt.

CZECHO-SŁOWACJA. — Nowy zlepek państwowy, ulegając, jak każdy młody tego rodzaju organizm społeczny, przesadnemu etatyzmowi, wszelkie przejawy życia ludzkiego chce podporządkować państwu. Religja katolicka, która staje na drodze zawładnięcia władzy nad światem ukrytej potędze masonerji wszechświatowej i tylko ona jedna nie uznająca jej supremacji zasadniczo, siłą rzeczy zostaje narażoną na ostre, chociaż ukryte prześladowanie. Pierwsze akty nowej rzeczypospolitej zawierają już kilka antyreligijnych zarządzeń, a więc ustawy, dotyczące małżeństwa, praw kleru i t. p.— Ograniczenie obszarnictwa w posiadaniu ziemi i określenie jej maksimum pociągnęło za sobą dość dziwne zjawisko. Odebrana obszarnikom i kościołom ziemia nie dostała się do rąk bezrolnej i małorolnej ludności, którą dotąt okpiwali socjaliści, gdyż wzystko to poszło na utrzymanie licznego zastępu urzędników administracji, potrzebnej do zarządzenia majętnością państwową i wskutek tego cała ziemia dostała się do rąk ciemnych jednostek, mających olbrzymie kapitały. Bezrolni i małorolni wskutek tego wpadli w kompletną niewolę obcego międzynarodowego kapitału.—Taki obrót rzeczy otrzeźwił nieco słowaków i przy nowych wyborach udało się katolikom przyprowadzić do ciał prawodawczych zgromadzenia narodowego i senatu znaczną ilość swoich przedstawicieli. Rząd jednak, do którego nie weszli katolicy, w dalszym ciągu prowadził politykę antykatolicką, popierając z całą energją tak zwany kościół narodowy. Zawiedziony naród widzi całą przewrotność polityki antyreligijnej i dlatego coraz więcej zyskuje uznania partja tak zwana ludowa, którą stanowią posłowie katolicy.— Twórcy schyzmy czeskiej, księża— odstępcy, przy wyborach do zarządu kościoła narodowego, zostali przegłosowani. Zarząd nowego kościoła przeszedł w ręce świeckie i głową kościoła czeskiego został jakiś nauczyciel ludowy. Schyzma, wprowadzając zamęt, jednocześnie oczyściła nieco życie religijne w Czechach: do kościoła narodowego odeszły same męty, którym o sprawy religijne wcale nie chodzi.—Jedenaście diecezji Czecho-Słowacji otrzymało nowych biskupów; wszyscy są czesi lub słowacy.

BUŁGARJA.—Bułgarja w czasie wojny europejskiej stanęła wyraźnie po stracie państw centralnych. Klęska tych państw pociągnęła za sobą również i klęskę Bułgarji i tak już poważnie zniszczonej przez wojnę z Turcją. Jak we wszystkich krajach, który nawiedziała wojna, tak również w Bułgarji trzeba całe niemal życie budować od podstaw. Również i życie religijne, czyli raczej jego objawy zewnętrzne i rozmaite instytucje, związane z życiem religijnem. Bułgarja, pomimo że należy, jako państwo, pod względem wyznaniowym

do państw schyzmatyckich, jednak daje nujzupełniejszą wolność wyznania Kościołowi katolickiemu. Pryczyny tego należy szukać z jednej strony w dalekiej przeszłości tego kraju, gdy cała Bułgarja była katolicką i to według obrządku łacińskiego, a z drugiej strony w tem, że były car bułgarski był przecież katolikiem, chociaż syna swego ochrzcił według obrządu schyzmatyckiego i podobno w schyzmie go wychowywał.—Katolicy bułgarscy należą do dwuch obrządków: wschodniego i łacińskiego; katolicy obrządku łacińskiego są też różni—cudzoziemcy i ludność miejscowa. Bułgarzy katolicy obrz. łac. rozproszeni są po wsiach przeważniej w dwuch częściach kraju: w Bułgarji południowej obstoło Filipopola w mieście samem, w jednej z jego dzielnic, zwanej katolicką, i Bułgarji północnej około miast Swisztowa i Ruszczuką; jednych i drugich można liczyć do 30.000. Katolików cudzoziemców, a w tej liczbie i polaków, jest dość dużo.—Katolicy obrz. łac. mają w Bułgarji dwuch biskupów, nb. na 4000 zgórą wiernych; jeden z nich ma swoją stolicę w Filipopolu i Sofji, a drugi w Ruszczuku nad Dunajem. W duszpasterstwie pracują przeważniej zakonnicy-kapucyni i pasjoniści; są też inne zgromadzenia zakonne jak męskie, tak i żeńskie; pośród nich wybitne miejsce zajmują zmartwychwstańcy i assumpcjoniści. Te dwa zgromadzenia pracują przeważniej nad pozyskiwaniem prawosławnych dla katolicyzmu i pod tym wyględem prowadzą wytężoną pracę.

AUSTRJA.—Baron D-r Ludwik Pastor, znany historyk papieży, został naznaczony na stanowisko ministra uprawomocnionego przez rząd austrjacki przy Stolicy Ap. i 12 marca wręczył swoje listy uwierzytelniające.

HISZPANJA. —17 marca w kaplicy królewskiej w Madrycie król hiszpański wręczył trzem nowym kardynałom kapelusze kardynalskie, z całym przepychem ustalonego od dawna ceremonjału.

STANY ZJEDNOCZONE.—W początku kwietnia zmarł w Baltimore arcybiskup baltimorski ks. kard. Jakób Gibbons w 87 roku życia. Zmarły pochodził z rodziny irlandzkiej, początkowo obrał karjerę handlową, wkrótce jednak wstąpił do stanu duchownego i w roku 1861 został wyświęcony na kapłana; w roku 1868 był już biskupem i wikarjuszem apostolskim w Północnej Karolinie, a wkrótce został wyniesiony na arcybiskupstwo baltimorskie. Jeszcze Leon XIII w roku 1886 mianował Gibbonsa kardynałem. Ś. p. kardynał znany był jako działacz religijny i społeczny o szerokich poglądach, zostawił też kilka dzieł o głębokiej treści.

Z życia kościelno-katolickiego w kraju.

Archidiecezja warszawska. —Ś. p. Ksiądz Zygmunt Szczęsny Feliński, arcybiskup warszawski, powróciwszy z wygnania z Jarosławia nad Wołgą, osiadł w Galicji i zmarł w Krakowie 1895 roku. Życzeniem zmarłego było spocząć w podziemiach swojej katedry św. Jana w Warszawie. Ponieważ rząd rosyjski zgodzić się na to nie chciał, przeto zwłoki tymczasowo złożono w grobach rodzinnych hr. Koziebrodzkich w Dzwiniaczce. Przeszłego roku, skoro nastąpiła możność spełnienia woli nieboszczyka, przewieziono zwłoki arcybiskupa do Warszawy, gdzie je prywatnie złożono w krypcie senatorskiej dolnego kościoła św. Krzyża. Obecnie, 14 kwietnia nastąpiło uro-

czyste przeniesienię zwłok i złożenie w grobach, w Katedrze św, Jana.— W Warszawie projektowany jest zjazd katolicki. Komitet organizacyjny Zjazdu katolickiego, powołany przez hr. M. Sobańskiego na mocy mandatu otrzymanego od J. E. ks. kardynała Kakowskiego, zakończył swoją organizację wewnętrzną i przystępuje do pracy przygotowania Zjazdu. Skład K-tu stanowią następujące osoby: prezes Michał hr. Sobański, wiceprezesi: p. Ignacy Baliński prez. Rady miejskiej, ks. Adam Wyrębowski dyr. Prac. Kat, Sekretarze: O. Jan Paweiski superior OO. Jezuitów, p. Eug. Postowicz-Zahorski dyr. Kres. Aj. Pras. Komitet organizacyjny wyłonił z siebie następujące komisje: finansowo gospodarczą, organizacyjną, referatową, obchodową, stowarzyszeniowo-statystyczną, prasową, mieszkaniową i sztuki kościelnej. Komisja referatowa dzieli się na podkomisje: spraw religijnych, społecznych, dobroczynności, prasową, literacko-wydawniczą, wychowawczo-oświatowo-stowarzyszeniową. Biuro komitetu mieści się w pałacu arcybiskupim, w oficynie na lewo od bramy (Miodowa 13) i czynne jest od godz. 10-ej—1-ej codziennie. Zjazd katolicki w Warszawie jest projektowany w pierwszej połowie września r. b. możliwie około dnia 8-go września, jako święta Narodzenia N. M. P. Wszystkie organizacje społeczne o charakterze katolickim proszone są o nawiązanie kontaktu z Komitetem organizacyjnym.— W pałacu arcybiskupim w Warszawie niedawno odbyła się niezwykła uroczystość. Z rąk J. Em. Arcyb. Kakowskiego odebrała dziatwa ze związku robotniczego w odpowiedzi na swoją prośbę z dni sierpniowych do Ojca świętego o pomoc Polsce, w odpieraniu wrogów chrześcijaństwa, błogosławieństwo wraz z portretem Papieża i własnoręcznym jego podpisem dla każdego z kilkudziesięciu podpisanych dzieci. Akt błogosławieństwa jakoteż wręczenie tak cennego daru osobiście przez ks. kardynała odbyły się z wielką uroczystością. Zarówno dziatwa zgromadzona, jak i jej rodzice, wynieśli wspomnienie niezatarte i głęboką wdzięczność za przyjęcie ich dziecięcej prośby przez Ojca świętego i gorący współudział w tej sprawie swego arcypasterza. Akt podziękowania ze strony dziatwy i rodziców miał charakter wzruszający.—Niedawno zmarł w Warszawie kanonik kapituły metropolitalnej ks. Antoni Marmo. Urodzony w r. 1840, poświęcił się w młodym wieku stanowi duchownemu. Warszawa pamięta go dobrze jako długoletniego i zasłużonego rektora kościoła św. Jacka (po dominikańskiego).

Archidiecezja gnieźnieńsko-poznańska. — Społeczeństwo katolickie w Poznaniu zawczasu spostrzegło szkodliwą działalność organizacji protestanckich JMCA i JWCA i energicznie przeciwko temu wystąpiło. Ks. Franc. Kwiatkowski, młody jezuita, za przykładem ks. Jana Urbana w Krakowie i ks. Szczepańskiego w Warszawie, wykazał licznie zgromadzonym słuchaczom prawdziwe cele tych organizacji amerykańskich, mianowicie ich rolę antykatolicką w naszym kraju, a zwłaszcza dwuch działaczy misyjnych protestanckich Rosego i Taylora. Związki protestanckie, rozporządzające wielkiemi kapitałami, czerpanemi ze szkatuły żydowsko-protestanckiej, dobrały do swojej pracy dogodny moment. Ogólne wyniszczenie kraju daje możność do działalności ratowniczej w postaci dostarczania żywności i tem zyskiwania sobie w nieznaczny sposób adeptów. Katolicy powinni się mieć wobec tych związków protestanckich na baczności.

Diecezja krakowska.—Z okazji siedmsetnej rocznicy powstania Trzeciego Zakonu św. Franciszka od-

będzie się w Rzymie we wrześniu r. b. wszechświatowy Kongres Tercjarzy. Poszczególne prowincje tercjarskie na całym świecie, aby przygotować się do wzięcia jak najżywszego w nim udziału, już rozpoczęły zwoływać u siebie uroczyste kongresy, na których omawiają najważniejsze sprawy Tercjarstwa i całego społeczeństwa. Dla całej zaś Polski zapowiedziany jest taki Kongres na początek sierpnia w Krakowie.

Diecezja kujawsko-kaliska.—Pisma donoszą, że 3 maja ma się odbyć uroczyste zaprzysiężenie Konstytucji przez Sejm, Naczelnika Państwa i rząd w kaplicy Najśw. Marji Panny na Jasnej Górze.

Diecezja sejneńska.—W roku bieżącym rozpocznie się pod kierunkiem minist. sztuki i kultury odbudowa zniszczonego skutkiem działań wojennych słynnego kościoła i klasztoru po-kamedulskiego w Wigrach, w pow. augustowskim.

Diecezja wileńska. — Po kilka razy stwierdzano już, że bolszewizm to walka z chrześcijańskim poglądem na świat; i szczersi bolszewicy wyraźnie to zaznaczają. Ponieważ najbardziej widocznym przedstawicielem chrześcijaństwa jest kler, przeciwko niemu więc sroży się przedewszystkiem żydowsko-bolszewicka furja. W ostatnią inwazją ofiarami tej furji stali się ks. Napoleon Dyakonski, ks. Ryszard Knobelsdorf, ks. Antoni Radziuk—wszyscy w okrótny sposób zamordowani, nadto ks. Jan Kundzewicz zamordowany przez bandytów w okolicach Jezior, gdy zmykał przed hordami bolszewickiemi; więzieni i deportowani, jak za „dobrych" carskich czasów—ks. prałat Michalkiewicz, ks. Jgnacy Rossołowski, ks. Władysław Klamm, ks. Kazimierz Maciejczuk, ks. Aleksander Hajduk, ks. Antoni Karzyński, ks. Antoni Leosz, ks. Andrzej Bulko, ks. Adolf Śnieżko-Błocki, ks. Stanisław Kuderewski, ks. Alfons Chalecki, O. Błażej Justwan, ks. Stanisław Szyrcki, ks. Antoni Giedgowt, ks. Bonifacy Oleszczuk. Niektórzy z nich umknęli z więzienia, inni jeszcze dotąd są w Rosji, o ile żyją; powrócił jeden tylko ks. prałat Michalkiewicz. Ludność miejscowa w okolicach Skidla w pow. grodzieńskim opowiada, że na ich polach bolszewicy zamordowali jakiegoś księdza, który dotąd tam spoczywa pod cienką warstwą piasku; władze powiatowe wkrótce mają się zająć ekshumacją i przeniesieniem zwłok na cmentarz.—Wkrótce ma być wykończony drewniany kościółek w w Przewałce, dawnej filji parafji hożańskiej, dekanatu grodzieńskiego. Kościół w Przewałce został ufundowany w roku 1777 przez księcia Franciszka-Ksawerego Ogińskiego i przetrwał aż do roku 1876, gdy go zamknięto a należących do tego kościoła wiernych przyłączono cześcią do Hoży, a cześcią do Rotnicy dekanatu mereckiego. W roku 1868 pułkownik gwardji Sztrandmann zabiegał o skasowanie też kościoła i w Rotnicy; była więc obawa, że cały ten zakątek pozostanie bez obsługi duchownej, pomimo że ludność tu wszędzie katolicka. Kościół w Przewałce został wprawdzie oddany razem z gruntami popowi w Druskienikach, jednak nie przerabiano go na cerkiew dla tej prostej racji, że w tej okolicy były tylko trzy rodziny prawosławne. Od roku 1906 mieszkańcy Przewałki zaczęli zabiegać u rządu rosyjskiego o zwrot kościoła. Podobno zrobiono nadzieje, że kościół będzie zwrócony. Żeby temu przeszkodzić popi 13 marca 1913 roku dokonali poświęcenia kościółka na cerkiew, przyczem ceremonij cerkiewnej towarzyszyły gwałty względem ludności katolickiej. W czasie wojny kościół spłonął. Od roku 1919 ludność miejscowa, przy pomocy rządu polskiego, zbudowała na nowo

kościół i wkrótce ma nastąpić uroczyste otwarcie i poświęcenie jego.— Z końcem roku szkolnego w Seminarjum Duchownem w Wilnie mają być święcenia; do święceń kapłańskich przystąpi 13 kandydatów.—Podobno J. E. Ksiądz Biskup Wileński ma tego lata wizytować dekanaty sokólski i dąbrowski.—Dekanaty grodzieński i łunnieński 14 kwietnia miały wspólną konferencję dziekańską. Na porządku dziennym były następujące kwestje: Odczytanie protokuła konferencji, odbytej w Grodnie, najnowsze zarządzenia władzy duchownej, sprawa doprowadzenia do porządku ksiąg metrycznych, referaty— o tercjarstwie i związkach różańcowych, kwestja szkolnictwa, pierwsza Komunja dzieci, wybory do ciał prawodawczych i stosunek duchowieństwa do nich; sprawy—rekolekcji dla księży, związku i gospody dla księży w Grodnie, wizyty dziekańskiej; w końcu—nauka duchowna o wpływie studjów teologicznych na doskonalenie duchowe kapłana, ich znaczenie i metoda.

Z prasy.

„Gazeta warszawska“ przez kilka numerów w odcinku podaje pełny głębokich myśli artykuł ks. Dra. Lutosławskiego o kwestji żydowskiej; jest to właściwie szereg artykułów, ómawiających piekącą u nas sprawę żydowstwa pod ogólnym tytułem: „Istota kwestji żydowskiej“. W n. 106 podany jest ostatni artykuł w tej kwestji pod tytułem: „Obrona świata chrześcijańskiego“.

Ponieważ kwestja żydowska to kwestja narodościowa i religijna razem i żydzi, zwalczając wszelkie inne religje i nazywając je przesądami dla swojej czynią wyjątki i domagają się o rozmaite przywileje dla swoich wyznawców, chrześcijaństwo, a kościół katolicki w szczególności, uznany jest za największego wroga żydowstwa i systematycznie przez żydowstwo jest napastowany. Tak zwany „postęp“, opanowany przez żydów, w rozmaity sposób występuje przeciwko kościołowi, jego instytucjom, bo to jedyna potęga, równie powszechna, która śmie przeciwstawić się niepohamowanej żądzy panowania żydów nad światem.

Warto, żeby każdy ten artykuł przeczytał. Przypuszczamy, że autor wyda go w osobnej odbitce.

* * *

Po podpisaniu traktatu pokojowego z bolszewikami w Rydze ks. Urban w kwietniowym numerze „Przeglądu powszechnego“ zamieszcza artykuł pod tytułem: „Traktat ryski a posłanictwo naszego kościoła“. Omówiwszy stałą stronę traktatu, który nie daje dostatecznych gwarancji poszanowania religji i narodowości miljona polaków, pozostałych za kordonem rosyjskim, autor wskazuje na Rosję, jako na teren przyszłej działalności misyjnej kościoła; „kościół katolicki, który miał żyć i czynić zdobycze pod prześladowczemi rządami tak rzymskich cezarów, jak i schyzmatyckich despotów, nie wycofa się też z Rosji, rzadzonej przez czerwony terror... Niewątpliwem jest także, że prędzej czy później wyruszą na Wschód zastępy misjonarzy z Zachodu, których nie odstaszy od poświęceń nawet perspektywa prześladowań. Celem ich będzie nietylko zachować resztki katolicyzmu, jakie istnieją, ale zdobyć dla niego największe zastępy tubylców... Otóż na tym zagonie niwy Pańskiej nie powinno zabraknąć misjonarzy polskich. Mogą nas mniej intereso-

wać misje w głębiach Afryki, czy na wyspach Polinezji, i nie możemy wszakże obojętni być na misję rosyjską, gdzie pierwsze placówki katolickie zakładali polscy kapłani wygnańcy dla polskich tułaczy i skazańców".

Przypomnienie.

Stosownie do pisma okólnego J. E Ks. Administratora Ap. diec. wileńskiej z d. 10 października 1916 roku № 1068, w d. 22 maja r. b, jako w pierwszą niedzielę po suchedniach kwartałowych, ma być urządzona kwesta na rzecz Seminarjum Duch. w Wilnie. Zarządzenie to nie było odwołane, a więc obowiązuje ściśle, jako prawa diecezjalne.

PROŚBA.

Wszyscy Ww. Księża Proboszczowie najuprzejmiej są proszeni o łaskawe nadesłanie nast. wiadomości do Rubryceli na rok 1922: 1. Tytuł kościoła, 2. Materjał, 3. Rok fundowania i fundator, 4 Czy kościół konsekrowany? 5. Liczba parafjan według najnowszego spisu kolędowego. Wiadomości te należy przesłać do 1 lipca r. b. do Kurji Biskupiej lub według adresu: *Grodno, pl. Batorego 8, ks. Leon Żebrowski.*

Od Redakcji.

Wszystkim Ww. Konfratrom, którzy nam zechcieli łaskawie przesłać słowa zachęty w podjętej pracy przy wydawaniu „Miesięcznika Kapł.", wyrażamy serdeczne: „Bóg zapłać!"—Przytem prosimy o zasilanie nas artykułami, wiadomościami, oraz o światłe rady i wskazówki.

Od Administracji.

Prosimy najuprzejmiej o łaskawe nadsyłanie prenumeraty, celem regularnego wydawania „Miesięcznika".

Wysłaliśmy do Ww. Księży naszej diecezji pierwsze numery, listy i przekazy pocztowe. O ile tego gdzieś nie otrzymano, winić należy obecne warunki komunikacyjne. Na terenie Wileńszczyzny poczta nie przyjmuje przekazów do Grodna, wobec tego prenumeratę trzeba przesyłać w listach wartościowych lub odsyłać do księgarni T. Jankowskiej w Wilnie. Na nasz list w sprawie prenumeraty czekamy odpowiedzi i dalsze numery pisma wysyłamy. Administracja nasza pośredniczy w sprowadzaniu zagranicznych pism katolickich.

W Redakcji „Mies. Kapł." są do nabycia w większej ilości „Ustawy Stow. Młodzieży Katol." po 5 mk. egz.

Redaktor ks. Leon Żebrowski. Wydawca ks. L. Sawoniewski.

Odbito w drukarni Kramkowskiego w Grodnie.